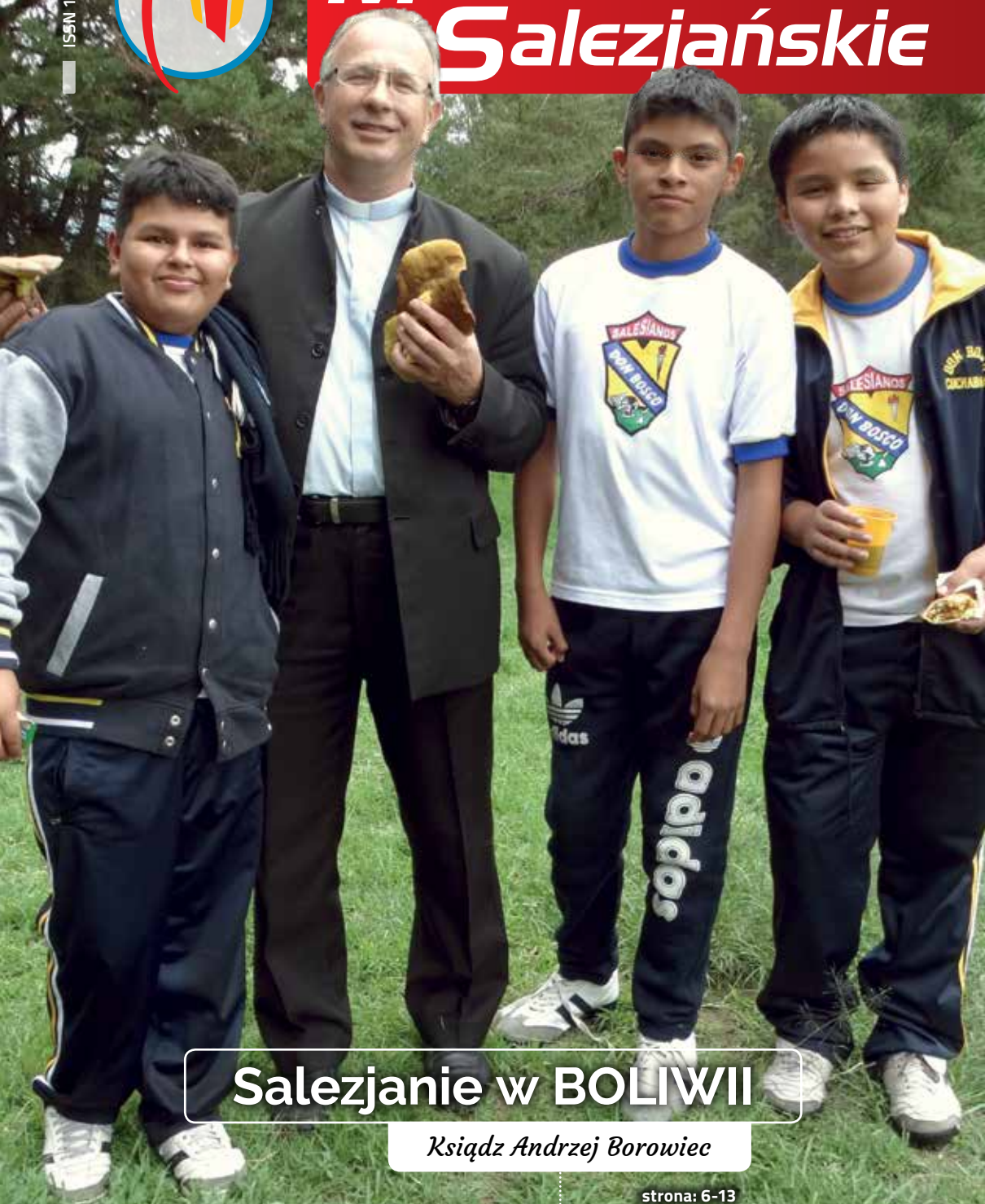




Misje Saleszjańskie



Salezjanie w BOLIWI

Ksiądz Andrzej Borowiec

Misje Salezjańskie

Salezjański Ośrodek Misyjny
ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
fax: 22 644-86-79

redakcja@misjesalezjanie.pl
adopcja@misjesalezjanie.pl
wolontariat@misjesalezjanie.pl



@misjesalezjanie

www.misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe:
PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:
PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:
PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:
Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:
S. Grażyna Sikora FMA
redakcja@misjesalezjanie.pl

Projekt graficzny:
Krzysztof Karpiński

Współpracują:
Renata Piotrowska
Izabela Paszke
Małgorzata Dadej
Dorota Pośpiech
Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W numerze

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego
Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego
Jak Papież Franciszek
Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-13

Prosto z misji
Boliwijska przygoda
Dorota Pośpiech

14-17

Adopcja na Odległość
Dzieci zza wysypiska śmieci
S. Teresa Roszkowska FMA

18-19

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco
Kapczagaj – dolina łaski
Karolina Wodzyńska MWDB

20

Duchowość salezjańska
Źródło duchowości salezjańskiej
Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

21-23

Projekty misyjne

24-25

Korespondencja
Republika Środkowoafrykańska:
ks. Artur Bartol SDB
Argentyna: s. Danuta Drewnowska FMA

26-27

Wspomnienie
Ksiądz Andrzej Smaruj (1935-2017)
S. Grażyna Sikora FMA

28-30

Jubileusze misjonarzy

31

Ogłoszenia

Zmiany

W OŚRODKU MISYJNYM

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich!

Wraz z przyjściem wiosny w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym nastąpiły zmiany. Z żalem pożegnaliśmy dwie oddane współpracowniczki, Karolinę Gajdzińską i Małgorzatę Bożek, które podjęły decyzję o opuszczeniu naszego grona. Z radością natomiast powitaliśmy Macieja Olszewskiego, który będzie koordynował projekty misyjne. Życzymy im wielu sukcesów w życiu oraz otaczamy naszą modlitwą.

Kolejna zmiana dotyczy strony internetowej naszego Ośrodka. Od połowy marca działa **nowa platforma crowdfundingowa** „Wspieram misje online”: www.misjesalezjanie.pl/wspieram. Jest to prosty i szybki system wpłat elektronicznych (ang. *crowdfunding*), dzięki któremu można dołożyć swoją cegiełkę w budowaniu misji salezjańskich poprzez wsparcie finansowe dla naszych projektów misyjnych.

Zachęcam do zainteresowania się naszym nowym osiągnięciem oraz propagowania w swoich środowiskach tej formy pomocy misjom salezjańskim. Zmodernizowany również został uniwersalny formularz wpłat w systemie eCard: www.misjesalezjanie.pl/wspieram/formularz-wplat-uniwersalny. Dzięki temu formularzowi można wesprzeć wybrany projekt misyjny, Adopcję na Odległość, zamówić Mszę Świętą albo dokonać wpłaty na inny cel.

Oprócz tego nowego wyglądu nabrał **program Duchowej Adopcji Misjonarza**. Pod adresem www.misjesalezjanie.pl/misjonarze-i-misjonarki można bliżej poznać życie i działalność naszych salezjańskich misjonarek i misjonarzy oraz ofiarować modlitwę w ich intencji (www.misjesalezjanie.pl/modlitwa), za którą z góry serdecznie dziękuję.



Ks. Jacek Zdzieborski SDB
Dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego

Przy tej okazji pragnę Wam, drodzy Darczyńcy, podziękować z całego serca za wszelkie wsparcie duchowe i materialne dla coraz szerszej działalności Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w Warszawie. Przedstawione wyżej nowości są tylko narzędziami w wypełnianiu naszej misji w Kościele. Bez Waszego wsparcia narzędzia te stają się bezużyteczne.

W maryjnym miesiącu maju, w 100. rocznicę objawień fatimskich, każdego i każdą z Was zawierzam szczególnej opiece Wspomożycielki Wiernych. **Bóg zapłać!**

Ks. Jacek Zdzieborski

„Moi drodzy młodzi, mam
pełne zaufanie do was
i modłę się za was. Miejcie
odwagę iść pod prąd”

(papież Franciszek)

Niedawno odwiedziłem Dominikanę, Puerto Rico i Kubę, gdzie świętowaliśmy stulecie przybycia salezjanów i uroczystość księdza Bosko. Jak zawsze i wszędzie, spotkałem tam wspaniałą i pełną entuzjizmu Rodzinę Salezjańską, wielu ludzi świeckich, którzy żywią ogromną sympatię do księdza Bosko oraz odważną i pełną nadziei młodzież.

Przypomniałem wszystkim, że przed tą podróżą wysłałem do młodych z całego świata salezjańskiego list z okazji święta księdza Bosko. W nim zacytowałem ciepłe i serdeczne słowa papieża Franciszka, które kiedyś skierował do młodych.

Podobnie jak papież, tak i ja **mam zaufanie do ludzi młodych, modłę się za nich i zachęcam ich, aby byli pokorni, mocni i odważni, aby wzięli odpowiedzialność za własne życie i byli gotowi iść pod prąd.**

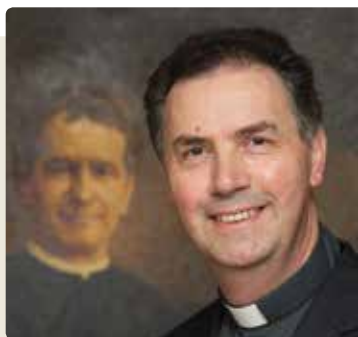
Jak papież

Spotkałem aktywnych i odważnych młodych ludzi, szczęśliwych animatorów chłopców i dziewcząt; młodych zaangażowanych, którzy uczą się i pracują, aby pomóc w domu, a jednocześnie mieć lepsze perspektywy na przyszłość. Widziałem młodych w wieku od 20 do 25 lat, którzy bez skrępowania służyli przy ołtarzu jako ministranci, śpiewali w chórze kościelnym, a później pokazali się jako zdolni artyści i tancerze. To jest nasza młodzież.

Powiedziałem im, że **my, dorośli, pokładamy w nich wielką nadzieję.** I, podobnie jak papież Franciszek, zachęcałem ich, aby znaleźli siłę, by iść pod prąd, kiedy stają wobec wyzwania wierności Jezusowi i sobie samym.

Świat was potrzebuje

Drodzy młodzi, dzisiejszy świat was potrzebuje. Cierpi na brak wielkich ideałów, właściwych ludziom młodym i ich młodzieńczym marzeniom. Dzisiaj, jak nigdy dotąd, **świat potrzebuje młodych pełnych nadziei i siły, którzy nie boją się żyć, marzyć i szukać prawdziwego szczęścia, w którym jest miejsce dla Boga.**



Ks. Ángel Fernández Artime SDB



Franciszek

W świecie, w którym Bóg jest zbyt często zmuszany do milczenia, zredukowany do bezużytecznego reliktu przeszłości, **potrzeba świadectwa ludzi młodych, dla których Bóg jest naprawdę Panem życia, drogą szczęścia i prawdy.** Dziś świat potrzebuje młodych zaangażowanych, zdolnych do poświęcenia i miłości „aż do bólu”, jak mawiała święta Matka Teresa z Kalkuty. Młodych odpowiedzialnych, gotowych poświęcić swój czas i siebie samych.

Czy to zbyt wiele? Nie sądzę. Jest to, oczywiście, ambitny cel, ale właśnie taki stawiał ksiądz Bosko swoim chłopcom na Valdocco, zarówno w prostym życiu codziennym, jak i w momentach heroicznych, gdy prosił ich na przykład o opiekę nad chorymi na dżumę.

Młodzi są w stanie lepiej zrozumieć innych młodych i pomóc im. A przecież tak wielu młodych potrzebuje pomocy, bo są zniechęceni i rozczarowani, pozbawieni nadziei i entuzjazmu. Mogą im pomóc inni młodzi, którzy poważnie mówią o życiu, ich językiem, którzy świadczą, że można żyć pięknie, którzy zachęcają ich do dobrego i przeko-

nają, że ucieczka od wyzwań życiowych nie jest rozwiązaniem i którzy, jako prawdziwi „uczniowie-misjonarze”, pomogą im odkryć Chrystusa w ich życiu i uwierzyć w Niego.

To moje przesłanie jest zaproszeniem młodych całego świata do postawy wspaniałości. A także wezwaniem do nas, dorosłych, **aby stanąć przy ludziach młodych, słuchać ich, liczyć na nich, wierzyć w nich, ufać im i modlić się za nich:** za tych, którzy mają żywą wiarę, i za tych, którzy poszukują lub po prostu czują się zagubieni. **Bóg nigdy nie przekreśla żadnego ze swoich dzieci.**

Na ulicach boliwijskich miast spotkać można kobiety w melonikach i kolorowych pollerach (rodzaj tradycyjnej spódnicy), ale zdecydowaną większość stanowią T-shirty i inne zachodnie stroje. Mimo bogatej kultury i różnorodności, ludziom nie żyje się tutaj łatwo. O tym, jak wygląda misyjna rzeczywistość w tym kraju, opowiada ks. Andrzej Borowiec, który zanim trafił do Boliwii, pięć lat spędził na Kubie.



ks. Andrzej Borowiec
misjonarz w Boliwii

Boliwijska



Ksiądz Andrzej Borowiec pochodzi z Tychowa Nowego w województwie świętokrzyskim. Jest salezjaninem, a od ponad ośmiu lat również misjonarzem. Odpowiedź na pytanie, dlaczego spośród wielu dróg wybrał rzeczywistość misyjną, nie sprawia mu trudności. Misjonarze zawsze byli dla niego bohaterami. Ale już samo powołanie do kapłaństwa nazywa tajemnicą, którą trudno wytłumaczyć: „Moja droga kapłańska zaczęła się w dość późnym wieku. Do nowicjatu wstąpiłem w 1987 roku, mając 27 lat. Wcześniej była szkoła, praca w zakładach włókienniczych w Łodzi, służba wojskowa. I gdy już przyszedł czas na wybranie drogi życiowej, Bóg powołał mnie do swojej służby. Wcześniej w ogóle nie myślałem o pójściu tą drogą (myślałem o małżeństwie). To zrodziło się tak nagle, że do dziś trudno jest mi wytłumaczyć tę tajemnicę”.

przygoda



Ksiądz Andrzej, mimo wielkiego pragnienia i gotowości wyjazdu, nie od razu został posłany na misje. Zanim wyjechał, pełnił posługę duszpasterską w Polsce. Pracował m.in. w sanktuarium maryjnym w Skrzatuszu, ośrodku wychowawczym w Trzcińcu, inspektoriacie salezjańskim w Pile czy seminarium w Łądzie. W końcu nadszedł czas na wyjazd. Pierwszym krajem misyjnym księdza Andrzeja była Kuba, gdzie posłano go do konkretnego zadania – miał założyć centrum młodzieżowe oraz centrum komunikacji społecznej i audiowizualnej. Mimo ogromnego zapału do pracy, początki na komunistycznej Kubie nie były łatwe, zwłaszcza dla katolickiego misjonarza. Jak relacjonuje ksiądz Andrzej: „My salezjanie, jak i ludność kubańska żyliśmy na kartki reglamentacyjne, skądinąd znane mi z Polski. Na te kartki czy też ‘książeczkę żywnościową’

mogłem kupić dziennie dwie małe bułeczki, 10 jajek miesięcznie, jedną tubkę pasty do zębów na trzy miesiące. I to był przydział nie na osobę, a na nucleo, czyli rodzinę. Mój każdy dzień zaczynał się od zdobywania żywności dla moich współbraci”.



Gdy oratorium zaczęło się wypełniać dziećmi i młodzieżą, a parafia wiernymi, nasiliły się kontrole i inwigilacja ze strony kubańskich władz. Wychowanie i organizowanie czasu młodzieży było szczególnie obszarem, do którego kubański rząd nie miał zamiaru dopuścić osób z zewnątrz. Ksiądz Andrzej jednak, nauczony doświadczeniami systemu komunistycznego w Polsce, wiedział, jak się przed nim skutecznie bronić: „W końcu, po trzech latach mojej służby, policja i władze dały mi spokój. Co więcej, ci, którzy mnie śledzili i inwigilowali, na pewno przekonali się, że nie przyjechałem zmieniać im ustroju, a służyć, w szczególności młodzieży”.

Po pięciu latach pracy na Kubie nadszedł czas na kolejną przygodę misyjną. Początkowo, zgodnie z decyzją przełożonego ds. misji, ksiądz Andrzej miał pracować w Stanach Zjednoczonych wśród ludności imigranckiej z Ameryki Łacińskiej. Ponieważ pojawiły się problemy z wizą, misjonarz został ostatecznie skierowany do Boliwii.

Boliwia

Ksiądz Andrzej trafił do międzynarodowej wspólnoty. Wśród współbraci ma Włochów, Peruwianczyków, Hiszpanów i Boliwijczyków. Jest nie tylko jedynym Polakiem na swojej placówce misyjnej, ale także jedynym salezjaninem-Polakiem w całej Boliwii. Po sześciu miesiącach swojej służby tak pisał o tym miejscu: „Jakżeż inna jest Boliwia od mojego wcześniejszego kraju, jakim była Kuba. Inna kultura, inne tradycje, a i ludzie też są inni (jeśli chodzi o urodę, ubiór, tradycję, wierzenia). (...) Co ciekawe, na Kubie do zaklimatyzowania się potrzebowałem około trzech lat, a tu już po tygodniu czułem się jak u siebie w domu”.

Boliwia to najwyżej położony kraj kontynentu amerykańskiego. Ponad połowę powierzchni zajmują tu wyżyny i góry. Większość terenów leży w strefie klimatu zwrotnikowego (niektóre rejony w strefie podrównikowej), ale ze względu na ukształtowanie terenu, warunki klimatyczne są zróżnicowane. Cechą charaktery-

styczną są duże amplitudy dobowe oraz silny, zimny, południowy wiatr nazywany surazos. W niektórych miejscach w Andach w dzień temperatura wynosi 25°C, podczas gdy w nocy spada do -10°C.

Boliwia to kraj niezwykle różnorodny pod względem kulturowym. Wynika to z różnorodności etnicznej, jak i krzyżowania się lokalnych, andyjskich tradycji z wpływami kolonialnymi. Największe grupy etniczne w Boliwii stanowią Metysi, Indianie Keczua i Ajmara. Językiem urzędowym, którym posługuje się ponad 80% społeczeństwa, jest język hiszpański. Każda grupa etniczna mówi dodatkowo swoim dialektem. Według oficjalnych danych, oprócz języka urzędowego w Boliwii używa się 36 języków lokalnych.

*Ludzie są bardzo religijni, ale ta religijność
jest troszkę inna od tej europejskiej.
Jest w niej wiele tradycjonalizmu
i synkretyzmu*



Populacja boliwijska liczy prawie 11 milionów mieszkańców. Pomimo tego, że katolikami deklaruje się 78% społeczeństwa, wśród mieszkańców zaobserwować można także inne wyznania, takie jak protestantyzm czy religie tradycyjne. Do tej pory w mentalności Boliwijczyków obecne są wierzenia i obyczaje sięgające Indian żyjących w czasach prekolumbijskich czy społeczności afroboliwijskich. Jak zauważa ksiądz Andrzej: „Ludzie są bardzo religijni, ale ta religijność jest troszkę inna od tej europejskiej. Jest w niej wiele tradycjonalizmu i synkretyzmu”.

Kokainowa rzeczywistość

Boliwia to państwo, które w Europie kojarzone jest często z królestwem kokainy. I rzeczywiście, odkąd rządy objął prezydent Evo Morales, plantatorzy koki mają się tu bardzo dobrze. Urzędujący obecnie prezydent zjednał sobie lud swoim pochodzeniem i obietnicami lepszego życia dla biednych i dyskryminowanych Indian. Jako polityk występujący w roli strażnika tradycji i odcięcia wpływów USA, ważnym argumentem było dla niego zachowanie prawa

do uprawiania tej magicznej rośliny, która od wieków jest wykorzystywana przez Indian w celach leczniczych i religijnych. Niestety, rzeczywistość wygląda inaczej i produkcja liści koki przeznaczonych do tradycyjnego użytku stanowi niewielki procent. Większość plantacji jest własnością gangów narkotykowych i przemytników kokainy. Narkotyki ten jest nie tylko szmuglowany za granicę, ale także bardzo łatwo dostępny na rodzimym rynku. Powoduje to, że coraz więcej Boliwijczyków, zwłaszcza młodych, jest narażonych na uzależnienie się i wszelkie konsekwencje z tym związane.



Poza produkcją kokainy Boliwia zмага się z typowymi dla krajów Ameryki Południowej problemami. Korupcja i przestępczość są na porządku dziennym. Państwo jest słabo rozwinięte, a nieracjonalna polityka i nierównomierny podział dóbr powodują ogromne nierówności społeczne. W najgorszej sytuacji jest uboga ludność żyjąca w wioskach, która często zмага się dodatkowo z surowym górskim klimatem czy trudnościami komunikacyjnymi. O ich sytuacji wspomina ksiądz Andrzej: „Boliwia to kraj dość biedny, ale ludziom w miastach żyje się znacznie lepiej. W małych miejscowościach i na wioskach panuje duża bieda. Mieszkańcy często zmagają się z przeciwnościami natury: jak nie z suszą, która niszczy zasiewy na małych poletkach wysoko w górach, to z ulewami, które zmywają płytką warstwę ziemi zabierając plony. Często wraz z nimi odrywają się od gór ogromne skały, które niszczą domostwa, zabijają zwierzęta, a nawet ludzi”.



Świętej pamięci Helena

Ksiądz Andrzej pracuje w Cochabambie. Jest to ponad milionowe miasto położone na wysokości około 2600 metrów n.p.m. Nad metropolią góruje majestatyczny, biały posąg Chrystusa z rozłożonymi rękami. Boliwijski pomnik zbudowany na wzgórzu świętego Piotra jest wyższy od tego najbardziej znanego na świecie z Rio de Janeiro o ponad 4 metry (sama statua, postawiona na 6-metrowym cokole, ma 34,2 metra).





Cochabamba jest ostatnio znana w polskich mediach z innego powodu. To właśnie w tym mieście, na placówce misyjnej siostr służebniczek, została zamordowana polska wolontariuszka, Helena Kmieć. Wiadomość o jej śmierci wstrząsnęła zarówno misjonarzami, jak i mieszkańcami okolicznych miejscowości. Ksiądz Andrzej, znający realia tamtejszej społeczności, podkreśla, że ta tragedia mogła zdarzyć się w każdym innym miejscu na świecie: „Taka

*Boliwia wcale nie jest
bardziej niebezpieczna
niż inne kraje Ameryki Łacińskiej*

jest czasem nasza służba. Wielu misjonarzy oddaje życie dla służby Bogu i dla drugiego człowieka. Wiele osób na pewno zadaje sobie pytanie, po co wyjeżdżać na misję, skoro jest tak niebezpiecznie. W każdym zakątku świata zawsze znajdzie się ktoś, kto dla paru groszy lub jakiejś idei morduje. Boliwia wcale nie jest bardziej niebezpieczna niż inne kraje Ameryki Łacińskiej. Boliwijczycy, szczególnie młodzież, głośno i z oburzeniem komentowali to wydarzenie. Niektórzy mówili, że teraz Polska i Europa będzie postrzegała ich jako kraj ludzi niebezpiecznych. Tłumaczyłem im, że jedna lub kilka brudnych kropeł wody nie zanieczyści całego jeziora. Jeden wypadek nie sugeruje, że wszyscy są mordercami”. Pracujący w Cochabambie misjonarze i misjonarki do tej pory modlą się za duszę śp. Heleny i jej rodzinę.

Codzienna posługa

Cochabamba jest ważnym ośrodkiem gospodarczym i kulturowym. Salezjanie prowadzą tutaj uniwersytet oraz, podobnie jak w La Paz, dwie szkoły salezjańskie (w każdej z nich uczą się ponad cztery tysiące uczniów). Szkoły prowadzone przez salezjanów w Boliwii cieszą się bardzo dobrą opinią, a żeby się do nich dostać, trzeba zapisać się nawet kilka lat wcześniej. Poza edukacją na wysokim poziomie, misjonarze salezjańscy zajmują się duszpasterstwem, organizują warsztaty, budują

elektrownie. Tak jak na całym świecie, ich wysiłki skupiają się głównie na pomocy potrzebującej młodzieży.

Ksiądz Andrzej od trzech lat pracuje w domu inspektorialnym. Jest dyrektorem wspólnoty, ekonomem i kapłanem trzech żeńskich zgromadzeń zakonnych. Sprawuje opiekę nad sześcioma starszymi i schorowanymi współbraćmi. Ponadto zajmuje się działem komunikacji społecznej i audiowizualnej oraz posługą duszpasterską. Przygotowuje dzieci i młodzież do sakramentów, spowiada, codziennie rano odprawia Msze Święte w kaplicach oddalonych o 10 i 25 kilometrów od placówki misyjnej. Przy jednej z kaplic organizowane są dodatkowo warsztaty dla okolicznej ludności, szczególnie młodzieży nie posiadającej żadnego wykształcenia. Do wyboru jest kurs gastronomiczny, krawiecki, rzemiosła artystycznego i hydrauliczny. Wcześniej w tym samym miejscu salezjanie prowadzili przedszkole dla 150 dzieci. Niestety z powodu trudności formalnych i finansowych musiało zostać zamknięte.

Na linii frontu

Jak przystało na misjonarza, księdzu Andrzejowi zajęć nigdy nie brakuje. Czasem są to obowiązki wynikające z pełnionych funkcji, a czasem zupełnie niespodziewane (na przykład naprawa maszyn szwalniczych na placówce siostr w Buen Retiro). Sam

przyznaje w jednym z listów: „Jak zwykle u mnie dość obowiązków. Znowu zostałem sam ze starszymi współbraćmi i wieloma obowiązkami, a więc zastępstwa, spowiedzi, różne zebrania i oczywiście biuro z pracownikami. I tak od rana do nocy jakieś zajęcia. Nie ma czasu na nudę. Czasem odprawiam kilka Mszy pod rząd w różnych rejonach oddalonych znacznie od siebie, ale takie są zajęcia misjonarza. Zawsze na ‘pierwszej linii frontu’. Dobrze, bo człowiek służąc czuje się potrzebny innym”.

Szkoły prowadzone przez salezjanów w Boliwii cieszą się bardzo dobrą opinią, a żeby się do nich dostać, trzeba zapisać się nawet kilka lat wcześniej



Do tego wszystkiego dochodzą wyjazdy, spotkania w szkołach salezjańskich, projekty w innych wspólnotach. Podczas jednej z takich wizyt ksiądz Andrzej miał okazję odwiedzić placówki misyjne w miejscowości Kami (położonej na wysokości ponad 4000 metrów n.p.m.) oraz Independencia (2800 metrów n.p.m.). Od ponad 30 lat pracują tam ci sami misjonarze, którzy pomagają lokalnej ludności edukując i wychowując, ale także wspierają rozwój społeczny poprzez budowę dróg czy nawet elektrowni wodnej. Ksiądz Andrzej, wjeżdżając stromymi zboczami pod górę i odmawiając na każdym zakręcie Zdrowaśki, był pod wielkim wrażeniem ludzi, którzy tam żyją: „Podziwiałem nie tylko naszych współbraci (pionierów misyjnych na tych terenach), ale i ludzi tam mieszkających, którzy

w moim mniemaniu są bohaterami. Bo jak nazwać kobiety, które z dzieckiem w kocu przewiązanym na plecach wdrapują się wysoko w góry, nieraz w surowym i zimnym klimacie, żeby między skałami, gdzie jest kawałek ziemi, zasiać i zebrać trochę ziemniaków, kukurydzy czy warzyw. W drodze podwieźliśmy kilka z nich. Powiedziały, że idą na swoje poletka oddalone kilka kilometrów od zabudowań”.



Mimo codziennych trudności i wielu obowiązków ksiądz Andrzej nazywa misję „wspaniałą przygodą z Bogiem i z ludźmi”. Życzymy mu wielu sił i nieustającego entuzjazmu na dalszej drodze misyjnej.

Dorota
Pośpiech



O sytuacji dzieci i ich rodzin uciekających przed wojną, która toczy się ponownie w Sudanie Południowym, pisze z Chartumu nasza misjonarka, s. Teresa Roszkowska.

DZIECI ZZA WYSYPISKA ŚMIECI

Kochani Darczyńcy!

Serdecznie Was pozdrawiam i przesyłam garść wiadomości z naszej misji w Chartumie, stolicy Sudanu.

Rok szkolny w Sudanie rozpoczyna się zwykle pod koniec czerwca lub na początku lipca. Jeśli jest zbyt gorąco, zostaje przesunięty na późniejszy czas. Tak było i w tym roku szkolnym, który rozpoczął się w sierpniu. Codziennie, od wczesnych godzin porannych, nasze podwórze jest pełne dziecięcego gwaru. Szkoła tętni życiem. Mamy bardzo dobrych nauczycieli, którzy pracują z wielkim zaangażowaniem w duchu salezjańskim. W naszej szkole dzieci czują się jak w domu rodzinnym. Wiedzą, że wszystkie są tu akceptowane i kochane. Z radością przychodzą na lekcje. Dodatkowym powodem ich zadowolenia jest to, że w szkole otrzymują posiłek. Dzięki temu mają siłę do nauki i na drogę powrotną ze szkoły do domu.

Lipiec 2016 roku był trudny dla naszych dzieci. Wiele matek z dziećmi wróciło z Południowego Sudanu ponownie do Chartumu. Mężowie i ojcowie zostali, aby walczyć o wolność swojego kraju. Niektórzy nie mogli przybyć, bo są ranni. Wielu zginęło gdzieś w buszu. Ci, którzy przyjechali, mieszkają gdzie się da. Ludzi napływających z Sudanu Południowego jest coraz więcej. Lokują się w szałasach, które stoją puste lub stawiają nowe z worków, kartonów i tego typu materiałów. Z czasem miejsca te stają się wielkimi zamieszkałymi peryferiami. Warunki są gorzej niż prowizoryczne. Większość naszych dzieci mieszka w takich warunkach. Przychodzą do szkoły z daleka, z za wielkiego wysypiska śmieci. Co jakiś czas na tych obszarach organizowane są „czystki”. Przyjeżdżają buldożery i równają wszystko z ziemią. Wtedy ludzie uciekają w popłochu, zazwyczaj gdzieś na pustynię.



s. Teresa Roszkowska FMA
misjonarka w Sudanie



W tym roku zmieniliśmy kolor mundurków szkolnych. Nie mogłyśmy znaleźć materiału w kolorze brzoskwinowym, jak w ubiegłym roku. Dlatego teraz mundurki są niebieskie. Dzieci wyglądają bardzo ładnie i nie różnią się od dzieci z innych pobliskich szkół. Dumnie idą do szkoły. Chociaż są bardzo biedne i już tak wiele wycierpiały, chcą odzyskać swoją dziecię-

Wiele matek z dziećmi wróciło z Południowego Sudanu ponownie do Chartumu. Lokują się w szałasach, które stoją puste lub stawiają nowe z worków, kartonów i tego typu materiałów



cą godność. Ileż mają w sobie delikatności, szczerzej dziecięcej miłości i troski o drugiego człowieka. Myślę, że często przerastają nas, dorosłych.



Jakiś czas temu zauważyłam, że po drugiej stronie ulicy, niedaleko naszej szkolnej bramy, siedzi może 10 lub 11-letni chłopiec. Był bardzo wychudzony i smutny. Zapytałam stróża przy bramie, czy zna tego chłopca. Okazało się, że nie. Chłopiec od wielu dni siedział na kamieniu. Przychodził, kiedy zaczynały się lekcje, a gdy dzieci wracały po szkole, odchodził z nimi. Był szczęśliwy, gdy ktoś dał mu do nie-



*Kiedy na świecie tak wielu ludzi walczy o znaczenie,
pozycję czy pieniądze, nasze dzieci i ich rodzice
swoim życiem piszą historię własnego narodu*

sienia tornister. Podeszłam do niego i zaczęłam rozmawiać. Był bardzo smutny, odpowiadał ledwo słyszalnym głosem. Powiedział, że oprócz chorej mamy nie ma już nikogo. Przybyli tu z terenów, gdzie toczy się wojna. Nie pamiętał nawet skąd. Wiele dzieci ma ten problem: ze strachu i przeżytego cierpienia nie pamiętają nawet imion rodziców, ani skąd pochodzą. Powiedział, że poznał kolegów, którzy chodzą tutaj do szkoły i towarzyszy im w drodze. Potem czeka, aż oni skończą lekcje i razem wracają do swoich szalasów. Dzieci pozwalają mu nieść książki, bo bardzo to lubi. Zapytałam,



czy i on chciałby uczyć się w naszej szkole. Spojrzał na mnie i odpowiedział nieśmiało: „Tak, ale ja nie mam takiego ubrania, ani książek, a mama nie ma pieniędzy na jedzenie dla nas i nie mogę jej prosić, żebym mógł iść do szkoły”. Ścisnęło mnie w gardle. Powiedziałam mu, że od jutra może przychodzić do szkoły i się uczyć. Nie wyobrażacie sobie, jak wtedy zaiskrzyło w jego oczach. Zaczął płakać z radości. Dostał od nas mundurek szkolny, tornister i książki. Przychodzi codziennie i jeśli kiedykolwiek



jest coś do zrobienia, on pierwszy zgłasza się do pomocy. Nie on jeden wykazuje taką postawę. Wiele naszych dzieci wyróżnia się pracowitością i uczynnością.

Ostatnio nasi uczniowie pisali półroczne egzaminy. Dla wielu było to niesamowite przeżycie. Jeszcze większe emocje towarzyszyły im, gdy dowiedzieli się, jakie osiągnęli wyniki. Każdy miał przyjść z rodzicem lub opiekunem. Przyszło naprawdę wiele osób.

W październiku zabraliśmy trzecie klasy, tj. ponad 120 dzieci, na pielgrzymkę do katedry z okazji Roku Miłosierdzia, który dobiegał końca. Było to niesamowite przeżycie nie tylko dla nich, ale i dla nas. Dzieci były dobrze przygotowane na tę pielgrzymkę. Kiedy przechodziły przez drzwi katedry, będące Bramą Miłosierdzia, spontanicznie klękały. To było bardzo wzruszające.

Tak wiele chciałoby się pisać o nich, o ich życiu, o ich cierpieniu. Kiedy na świecie tak wielu ludzi walczy o znaczenie, pozycję czy pieniądze, nasze dzieci i ich rodzice swoim życiem, dla nas trudnym do wyobrażenia, piszą historię własnego narodu.

W imieniu ich wszystkich dziękuję za ogromną pomoc, za każdą ofiarę i ukrytą w niej miłość. Gdyby nie Drodzy Darczyńcy, wiele naszych dzieci spędzałoby swoje trudne życie na śmietniku, ulicy czy targu. Byłyby brudne, głodne i schorowane.

Naszą wdzięczność wyrażamy Wam, Drodzy, w szczególnej modlitwie i pamięci o Was.

Zawsze szczerze życzliwa i wdzięczna za pomoc.

s. Teresa Roszkowska FMA
Chartum (Sudan), luty 2017

Czym jest misja?
Takie pytanie zrodziło
się w moim sercu.
Pan Bóg zasiał w nim
pragnienie wyjazdu
na misję. Potem, jak
doskonały ogrodnik,
doglądał, pielęgnował,
aby we właściwym
czasie pokazać mi
drogę do wypełnienia
mojej misji.



Karolina Wodzyńska
wolontariuszka Międzynarodowego
Wolontariatu Don Bosco,
pracuje w Kazachstanie

Misja jest tam, gdzie są ludzie i konkretny człowiek. Misja jest tam, gdzie zapomina się o wartości człowieka i niszczy się jego godność. Do dzieł misyjnych w Kapczagaj należy prowadzenie rozrastającej się parafii i opieka nad tzw. ogniskami, w których mieszkają dzieci z trudnych rodzin. Parafia pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Kapczagaj powstała w 1999 roku. Ogniska są wspólnym dziełem wielu osób.

Na początku parafia trzy razy w tygodniu dożywiała dzieci. Każde głodne dziecko mogło przyjść i zjeść ciepły posiłek. Dla niektórych był to jedyny posiłek w ciągu dnia. W dokarmianiu pomagali parafianie. Liczba dzieci wzrosła. Zdarzały się dni, kiedy na posiłek przychodziło około 100 osób. Widząc głód i dzieci pozostawione same sobie, zrodził się pomysł utworzenia domów dla dzieci, którym rodzice nie mogą zapewnić godnych warunków życia i wychowania.

W Kazachstanie rodzice często popadają w depresję przez brak pracy i środków do życia. Dzieci w swoich rodzinach często doświadczały przemocy, nadużywania alkoholu, kłótni. Niektóre zamieszkały w naszym domu, bo ich rodzice, mimo, że żyją, nie chcą się nimi zajmować. Mieszkają tutaj również sieroty. Tym wszystkim dzieciom dokuczał brak miłości i zrozumienia. Nikt nie przejmował się ich losem. Zdarzało się, że żyły u sąsiadów lub w niehumanitarnych warunkach. Niektóre z nich mieszkają przy myjni samochodowej lub pod mostem. W ogniskach czują się bezpiecznie, bo znalazły tu namiastkę wymarzonego domu.

Dzieci mieszkają w trzech domach: świętego Marcela, świętego Antoniego i świętej Joanny d'Arc. Pierwszym domem opiekują się siostry służebniczki wielkopolskie, pozostałymi dwoma osoby świeckie – Irina i Tatiana. Mimo wielu trudnych doświadczeń, dzieci w naszych domach są radosne. Uczą się wybaczać. Mimo zranień, jakich doświadczyli od rodziców, nadal bardzo ich Kochają i tęsknią za nimi.





KAPCZAGAJ

– dolina łaski

Kiedy wyjeżdżałam do Kazachstanu, mało znałam ten kraj. Wiedziałam, gdzie leży na mapie i że językiem urzędowym, oprócz kazachskiego, jest język rosyjski. Po siedmiu miesiącach spędzonych na misji mogę stwierdzić, że Kazachstan to kraj kontrastów, sprzeczności i skrajności. Bieda miesza się tu z bogactwem. Piękno dzikiej przyrody ze śmieciami wyrzuconymi gdzie popadnie. Samochody z ludźmi podróżującymi konno. W Kazachstanie Azja miesza się z Europą.

Praca na misji uświadomiła mi, jak wiele sił, cierpliwości i miłości włożyli rodzice w moje wychowanie. Moją misję przeżywam z Bogiem. Wszystko to, czego mnie misja nauczyła i uczy, chcę zabrać ze sobą w moje dalsze życie.

Misja wychowania przebiega równolegle z misją ewangelizacji, ponieważ dzieci, które pojawiają się w naszych domach, mają niewiele wspólnego z Kościołem. W ich rodzinach nie mówi się o Bogu. Bardzo lubią słuchać o Jezusie Chrystusie. O tym, że każdy człowiek jest dla Niego ważny, wyjątkowy i niepowtarzalny, że On z miłości wzięł na siebie wszystkie nasze grzechy i oddał za nas życie. Poprzez katechezę i świadectwo wychowawców dzieci wkraczają na drogę wiary.



Duchowość jest słowem często używanym, ale czy we właściwym znaczeniu? Wiele osób mówi o duchowości, lecz jak ją dobrze zrozumieć? Proponuję, abyśmy spojrzeli na nią jako **życie w Duchu Świętym**. Duch daje nam swoje dary, abyśmy przybliżyli się do Boga, ale daje także charyzmaty, aby służyć naszym braciom. Dlatego my, chrześcijanie, przyzwyczajeni jesteśmy do mówienia o różnych duchowościach. Są osoby, które żyją duchowością związaną z konkretnym świętym lub zakonem. Jest m.in. duchowość franciszkańska, dominikańska, ignacjańska, terezańska. Zachęcam do zapoznania się z duchowością salezjańską.

Podczas mojej misji na Madagaskarze często przypominaliśmy, że duchowość salezjańska św. Jana Bosko jest związana ze **św. Franciszkiem Salezym**. Z racji tego, że w tym roku przypada okrągła, 450. rocznica urodzin tego świętego, warto przywołać po raz kolejny jego odkrycie:



ks. Tomasz Łukaszuk SDB
z-ca Dyrektora SOM

Źródło

DUCHOWOŚCI SALEZJAŃSKIEJ



świętość dla wszystkich. W napisanym przez niego podręczniku duchowości dla świeckich „Wprowadzenie do życia pobożnego”, zwanego potocznie „Filotea”, zaznaczył, że: „jest błędem przeciwko wierze chcieć wygnać życie pobożne ze wspólnoty małżeńskiej, z warsztatów rzemieślniczych, z obozu i dworu książąt” (Filotea, część I, księga 3). Duch Święty uświęca nas w każdym miejscu i w każdym czasie, bo przecież „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28). Życie w Duchu Świętym zaczyna się od **wchodzenia w Bożą obecność**, aż do zjednoczenia z Bogiem. Im częściej o tym pamiętamy, tym lepiej dla naszego życia. Duchowość staje się wtedy miejscem i sposobem, w których rozwijamy naszą osobowość i wiarę, krocząc ku Bogu.

Powinniśmy być świadomi, że wszyscy jesteśmy powołani do świętości, czyli do życia w Bożym Duchu. Przez najbliższe dwa miesiące spróbuj codziennie pomyśleć o swojej świętości.



POMAGAMY

ofiarom
powodzi
w Peru

PROJEKT 503



W wyniku zjawiska pogodowego „El Niño” w lutym i marcu przez Peru przeszły intensywne deszcze, które doprowadziły do powodzi i lawin błotnych. Niestety, prognozy wskazują, że to nie koniec opadów.

W wyniku kataklizmu ucierpiało prawie milion osób, zginęło 79, zaginęło 20. Wśród regionów najbardziej zniszczonych jest miasto Piura, a w nim dwie salezjańskie placówki misyjne.

Szkoła Don Bosco została zalana do wysokości 1,7 metra. Zniszczeniu uległy sale lekcyjne, wyposażenie multimedialne, magazyny sportowe, warsztaty naprawcze, biblioteka, sale dla nauczycieli, biura administracyjne i kaplica.

Druga placówka, **Bosconia**, gdzie salezianie prowadzą oratorium, szkołę zawodową, kościół, centrum medyczne oraz farmę, nie jest w stanie normalnie funkcjonować. Ponieważ uczniowie nie mogą dotrzeć do szkoły, nie można wznowić zajęć.

Poprzez Projekt 503 chcemy pomóc najbardziej poszkodowanym. Zebrane ofiary zostaną przeznaczone na doraźną pomoc: **środki pierwszej potrzeby, żywność, wodę, opiekę medyczną**, a także na **odbudowę zniszczeń**.

Projekty misyjne 2017



Pomoc humanitarna

PERU

Pomoc ofiarom powodzi w Piura
Kwota: 50.000 PLN

(projekt 503)



Edukacja i wychowanie

KAMERUN

Wsparcie dziewcząt z internatu sióstr salezjanek w Bafia
Kwota: 15.000 EURO (s. Lorenza Ramirez Incarnacion)

(projekt 485)

ARGENTYNA

Kolonie letnie dla dzieci z oratorium w Bahia Blanca
Kwota: 5.100 EURO (s. Marisa Garlatti)

(projekt 492)

KENIA

Wsparcie oratorium i formacji młodzieży w North Horr
Kwota: 10.000 EURO (s. Iwona Skwierawska)

(projekt 493)

ZAMBIA

Wsparcie edukacji współpracowników w Lusace
Kwota: 2.300 EURO (brat Walter Thyrniang)

(projekt 494)



Ewangelizacja

KAMERUN

Formacja sióstr salezjanek w Yaounde
Kwota: 7.000 EURO (s. Giuseppina Becchero)

(projekt 434)

ANGOLA

Formacja profesorów, animatorów i młodzieży w Angoli
Kwota 15.000 EURO (s. Lorella Figgini)

(projekt 490)

PERU

Zakup aparatu fotograficznego dla misjonarza
Kwota: 6.600 PLN (ks. Józef Kamza)

(projekt 501)



Dożywianie

MADAGASKAR – Dożywianie 200 dzieci i młodzieży z Mahajangi
Kwota: 65.956 PLN (s. Krystyna Soszyńska)

(projekt 502)



Infrastruktura i transport

DR KONGA	Remont budynku parafialnego w Mokambo Kwota: 50.000 EURO (ks. Piotr Paziński)	(projekt 441)
BURUNDI	Nagłośnienie kościoła w Rukago Kwota: 4.500 EURO (br. John Ngigi Njuguna)	(projekt 444)
PERU	Zespoły prądotwórcze dla misji Bosconia w Piura Kwota: 35.000 USD (ks. Jan Pytlik)	(projekt 447)
ZAMBIA	Renowacja szkoły zawodowej w Chingoli Kwota: 10.000 EURO (ks. Leszek Aksamić)	(projekt 452)
RWANDA	Toalety dla szkoły zawodowej w Muhazi Kwota: 10.000 USD (br. John Ngigi Njuguna)	(projekt 453)
WENEZUELA	Ogrodzenie i dokończenie boiska w San Felix Kwota: 14.900 USD (ks. Stanisław Brudek)	(projekt 467)
ANGOLA	Wypożyczenie trzech klas szkolnych w Benguela Kwota: 15.000 EURO (s. Maria Domalewska)	(projekt 471)
ETIOPIA	Łazienki w internacie/domu wolontariuszy w Dilla Kwota: 15.000 EURO (s. Lourdes Hermoso)	(projekt 476)
ETIOPIA	Wypożyczenie pracowni komputerowej w Addis Abeba Kwota: 7.000 EURO (s. Aleksandra Bartoszevska)	(projekt 477)
INDIE	Wypożyczenie szkoły siostr salezjanek w Dholai Kwota: 15.000 EURO (s. Marcellina Sangma)	(projekt 484)
GABON	Zakup ławek i krzeseł do liceum salezjanek w Libreville Kwota 13.800 EURO (s. Virginia Hernández)	(projekt 489)
DR KONGA	Renowacja szkoły podstawowej w Mokambo Kwota: 15.000 EURO (ks. Paulin Kayumba)	(projekt 491)
GHANA	Pomoc w zakupie samochodu dla salezjanów w Ashaiman Kwota: 3.000 EURO (ks. Krzysztof Niżniak)	(projekt 496)
ZAMBIA	Remont sali w centrum młodzieżowym w Lusace Kwota: 8.000 USD (ks. Andrzej Reut)	(projekt 498)

Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę z dopiskiem:

Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**

lub wesprzyj ich poprzez www.misjesalezjanie.pl/wspieram

Dziękujemy!

Serdecznie Was pozdrawiam z Bangui, stolicy Republiki Środkowoafrykańskiej. Dnia 11 listopada 2016 roku objąłem placówkę w Gala-badja, gdzie **pełnię funkcję przełożonego domu, proboszcza parafii oraz opiekuję się przychodnią parafialną**. Jest nas tylko trzech współbraci: ksiądz Vincent z Demokratycznej Republiki Konga, ksiądz Florent z Republiki Środkowoafrykańskiej i ja, z Polski.

Nasza parafia św. Jana Ewangelisty liczy ponad 10 tysięcy wiernych. Obecnie jest ich ponad 13 tysięcy, ponieważ wiele osób uciekło z wiosek i miast, które do dzisiaj okupują rebelianci. Parafia znajduje się na peryferiach stolicy Bangui. Jest podzielona na trzy sektory, w których znajduje się 12 kaplic.



Nasza misja to szkoła podstawowa i przedszkole, do których uczęszcza prawie 800 uczniów. Ponieważ dzieci jest bardzo dużo, budujemy nowy budynek szkolny, który będzie miał sześć klas. Jak na każdej naszej placówce, tak i w Galabadja, **mamy też centrum młodzieżowe.** **Olbrzymie znaczenie dla ludności ma także nasza mała przychodnia parafialna.**

W kraju, po trzyletnim kryzysie i wojnie domowej, dopiero teraz powoli powraca spokój, zwłaszcza w stolicy. W pozostałych rejonach ludzie wciąż jeszcze żyją w strachu.

Droży, życzę Wam wiele łask Bożych. Niech Chrystus Zmartwychwstały Wam błogosławi i wynagrodzi Waszą ofiarność na rzecz misji. Proszę o modlitwę i zapewniam o mojej modlitwie.

Bangui-Galabadja, 25 lutego 2017





KORESPONDENCJA Z ARGENTYNY

S. Danuta Drewnowska FMA

Przesyłam trochę wieści z Argentyny. W czasie wakacji Kościół organizował misje w całym kraju. **Różne grupy katolików wyruszyły na tereny peryferyjne, aby głosić Chrystusa i dać świadectwo swojej wiary.** W ramach tych misji pojechaliśmy na kilka dni do Las Heras, gdzie nie mamy naszego domu. Miejscowość liczy 35 tysięcy mieszkańców. Pracuje tam tylko jeden kapłan katolicki. W miasteczku jest 16 wspólnot i kościołów innych wyznań. Ksiądz proboszcz i wierni przyjęli nas z wielką radością. **Codziennie, jak apostołowie, szliśmy do ludzi** i proponowałyśmy wspólną modlitwę, błogosławieństwo domu, informowałyśmy o Mszach i spotkaniach. Wiele osób chętnie przyjmowało różaniec i obrazek Wspomożycielki, ale niektórzy mówili, że nie umieją modlić się na różańcu.

Jednym z głównych problemów jest tutaj edukacja. **W ubiegłym roku dzieci i młodzież tylko przez 25 dni miały lekcje w szkole.** Niemal cały rok trwały strajki nauczycieli. Nic dziwnego, że młodzież z ostatnich klas szkół

średnich nie przygotowała się do egzaminów końcowych i na studia. Dzieci też prawie nic się nie nauczyły, a ich pracujący rodzice mieli problem, gdzie je zostawić na całe dni i miesiące. Taki stan rzeczy miał wpływ m.in. na zwiększenie liczby samobójstw wśród młodych. Wielu zaczęło sięgać po narkotyki.

Ponadto mnóstwo ludzi tutaj nie ma pracy. Miasteczko jest zaniedbane, nie ma dróg asfaltowych, kanalizacji. Ludzie kupują wodę pitną w sklepach, bo ta z kranu jest tak zanieczyszczona, że nie nadaje się do picia.

Jakże bardzo Patagonia potrzebuje pomocy, zwłaszcza ewangelizacji. Papież Franciszek wiele razy o tym mówił. Proszę więc o modlitwę o nowe powołania, aby tutejsza ludność nie pozostała bez duchowej opieki Kościoła.

Buenos Aires, 23 marca 2017



Ks. Andrzej SMARUJ SDB

(1934-2017)

W piątek 3 lutego 2017 roku w Caracas Altamira w Wenezueli Bóg powołał do Siebie ks. Andrzeja Smaruj, naszego misjonarza, który 52 lata pracował na misjach w Wenezueli.



Ks. Andrzej urodził się 17 marca 1934 roku w Ryszewie, powiat Żnin. Jego bogobojni rodzice, Walentyn i Aniela, już dwa dni po urodzeniu ochrztili syna, dając mu na imię Andrzej. W 1948 roku nastolatek przyjął sakrament bierzmowania i rozpoczął naukę w małym seminarium w Twardogórze. Już wówczas kiełkowała w nim myśl o kapłaństwie. **W 1951 roku wstąpił do nowicjatu salezjańskiego w Kopcu**, gdzie 10 sierpnia 1952 roku złożył pierwsze śluby zakonne. Po odbyciu studiów filozoficznych i teologicznych w Krakowie oraz praktyki duszpasterskiej w Oświęcimiu, Poznaniu i Lublinie, **30 listopada 1962 roku przyjął w Krakowie święcenia kapłańskie**.

Pierwsze lata kapłaństwa przeżył w Polsce, ale myślał o pracy na misjach. Długo starał się o paszport, który otrzymał w 1965 roku. We wrześniu tego roku, w towarzystwie dwóch innych polskich salezjanów, **wyruszył statkiem „Donizetti” z włoskiej Genui do Wenezueli**. Aby lepiej służyć miejscowej ludności postarał się o otrzymanie wenezuelskiego obywatelstwa. Jednocześnie zrobił licencjat z pedagogiki na uniwersytecie w Caracas i otrzymał państwowy certyfikat pozwalający nauczać w tamtejszych szkołach.

Pracę misyjną rozpoczął w Los Teques. Tam nauczył się języka hiszpańskiego. Później pełnił różne funkcje na placówkach w Valera, Caracas, San Felix. Od 1977 roku rozpoczął posługę proboszcza w parafiach salezjańskich w Coro, Merida, Puerto Ayacucho, San Carlos de Rio Negro, Valera i na wyspie Ratón w Amazonii. **Przez 27 lat był proboszczem zatroskanym o powierzonych mu ludzi**. W lipcu 1985 roku ówczesny inspektor salezjanów,



ks. Juan Pablo Peron, przedstawił ks. Andrzeja arcybiskupowi Merida: „Ksiądz Andrés Smaruj ma doświadczenie pracy w parafii. Zawsze wyróżniał się duchem służby i przykładowym wypełnianiem powierzonych mu obowiązków”.

Od lewej:
ks. Andrzej Smaruj,
ks. Ryszard Urbański,
ks. Bolesław Rozmus

O zmarłym misjonarzu mówi jego przyjaciel, ks. Bolesław Rozmus: „Andrzeja poznałem jeszcze jako kleryka. Był ode mnie dwa lata starszy. Przyjaźń, którą wtedy zawarliśmy, trwała przez całe życie. Poznałem jego rodzinę. Jeździliśmy do nich na wakacje. Andrzej z kolei zaprzyjaźnił się z moją rodziną na Śląsku. Moje powołanie misyjne zawdzięczam też m.in. Andrzejowi, który w listach bezustannie zachęcał mnie do przyjazdu do Wenezueli. Pojechałem tam osiem lat po nim. Przez kilka lat razem pracowaliśmy. Andrzej miał „silny charakter”, co czasem przysparzało mu kłopotów. Często go zastępowałem i pomagałem mu, grając w kościele. On też mi pomagał, głosząc konferencje i prowadząc dni skupienia. **Zawsze był wspaniałomyślny.** Dopóki mógł, udzielał się jako spowiednik, nigdy nie opuścił celebrowania Mszy św. Regularnie się spowiadał. Mimo „chropowatego” charakteru był lubiany, miał poczucie humoru; zawsze pracowity i sumienny”.

W 2009 roku ks. Andrzej podjął swoją ostatnią posługę duszpasterską w parafii Dzieciątka Jezus w Puerto la Cruz. Był wikarym i spowiednikiem. Tam ujawniła się choroba Alzheimera. Jego stan zdrowia stopniowo się pogarszał, dlatego w 2014 roku został przeniesiony do wspólnoty w Caracas Altamira. Tam spędził ostatnie lata swego życia, otoczony specjalistyczną opieką lekarską i troską współbraci.

Ks. Bolesław Rozmus dodaje: „Nawet w chorobie okazywał się dobrym przyjacielem. **Do końca był lojalny, bliski, wdzięczny.** Zawsze mnie rozpoznawał, ze mną mówił tylko po polsku. Gdy się pochorowałem, nie odstępował mnie. Przed moim odlotem do Polski byłem pożegnany z nim. Powiedziałem: „Z Bogiem, Andrzej”. Odpowiedział: „Z Panem Bogiem”.

• Księżu Andrzeju! Niech
• Bóg wynagrodzi Ci
• niebem każdy trud
• i poświęcenie. Wstawiaj
• się za nami, abyśmy jak
• Ty – wytrwali do końca
• na powierzonym nam
• przez Boga posterunku.

s. Grażyna Sikora FMA

60

-lecie święceń kapłańskich

Ks. Józef SIANKO

Pochodzi z miejscowości Ostrówek, woj. białostockie. Po ukończeniu nowicjatu salezjańskiego w Czerwińsku n. Wisłą, w sierpniu 1950 roku złożył pierwsze śluby zakonne. 22 grudnia 1957 roku w Zagórowie otrzymał święcenia kapłańskie. Po 15 latach pracy w Polsce wyjechał na misje do Brazylii. Nigdy nie odwiedził ojczyzny. Przez wiele lat był proboszczem w różnych salezjańskich parafiach. Zbudował 13 kościołów i kaplic misyjnych. Gorliwy kapłan, skromny człowiek, miłośnik muzyki organowej, przyjaciel najbiedniejszych. Obecnie pracuje na misji w Jaboatão.

MISJONARZE
UBILACI

2017

Ks. Piotr DĄBROWSKI

Pochodzi z Trzemeśni, woj. małopolskie. W 1980 roku wstąpił do nowicjatu salezjańskiego. W 1987 roku, jeszcze jako kleryk, wyjechał na misje do Ameryki Południowej. Studiując teologię w Buenos Aires (Argentyna) podejmował apostołat wśród najuboższej młodzieży. Świecenia kapłańskie otrzymał 11 października 1992 roku w Limie, stolicy Peru i tam rozpoczął pracę wśród chłopców ulicy. Przez wiele lat był dyrektorem wybudowanego dla nich Otwartego Domu Księdza Bosko w Limie. Obecnie pracuje na misji w Callao.



Ks. Stefan GÓRECKI

Pochodzi z miejscowości Poręba Żegoty, woj. małopolskie. Po ukończeniu nowicjatu salezjańskiego, 22 sierpnia 1982 roku złożył pierwsze śluby zakonne. We wrześniu 1987 roku, jako kleryk, wyjechał na misje do Ameryki Południowej. Podczas studiów teologicznych w Gwatemali pomagał w pracy duszpasterskiej w oratorium salezjańskim. Po święceniach kapłańskich, które otrzymał 11 października 1992 roku w Limie, podjął pracę duszpasterską w różnych wspólnotach w Peru. Od 2008 roku jest ekonomem inspektorialnym.

25

-lecie święceń kapłańskich



Ks. Krzysztof RYCHCIK

Pochodzi z Mławy. W 1983 roku wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego. 22 sierpnia 1984 roku złożył pierwsze śluby zakonne. Dwa lata później wyjechał na misje do Zambii. Po ukończeniu seminarium w Zambii i Kenii, 26 kwietnia 1992 roku w Kazembe (Zambia) przyjął święcenia kapłańskie. Pracował w Kenii, RPA i Zambii, głównie jako wychowawca kleryków i mistrz nowicjatu. Był też sekretarzem wizytatorii. 31 stycznia 2017 roku rozpoczął posługę przełożonego wizytatorii ZMB obejmującej Zambię, Zimbabwę, Malawi i Namibię.

25

-lecie święceń kapłańskich



Ks. Wiesław DEC

Pochodzi z Sulęcina na Ziemi Lubuskiej. W 1983 roku wstąpił do salezjanów. 22 sierpnia 1984 roku, po ukończeniu nowicjatu, złożył pierwsze śluby zakonne. Święcenia kapłańskie przyjął 27 czerwca 1992 roku w Porto Recanati we Włoszech. W 2001 roku otrzymał krzyż misyjny, a w lutym 2002 roku udał się na misje do Papui Nowej Gwinei. Pracował także na Filipinach. Był dyrektorem wspólnoty i szkoły zawodowej oraz proboszczem. Obecnie jest we Włoszech.

Ks. Józef CZERWIŃSKI

Pochodzi z Głuchowa, woj. łódzkie. Po ukończeniu nowicjatu salezjańskiego, 22 sierpnia 1983 roku złożył pierwsze śluby zakonne. W grudniu 1985 roku, jako kleryk, udał się na misje do Zambii. 4 czerwca 1992 roku w Kabwe (Zambia) otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował w Zambii i Malawi. Był dyrektorem wspólnot, wikariuszem i sekretarzem wizytatorii ZMW, a w latach 2005-2011 przełożonym wizytatorii salezjanów ZMB (Zambia, Malawi, Zimbabwe, Namibia). Obecnie pracuje na placówce salezjańskiej w Nkhotakota w Malawi.



Drodzy Misjonarze Jubilaci!

**Niech Was Pan
błogosławi i strzeże.**

Niech Pan rozpromieni
oblicze swe nad Wami.

Niech Was obdarzy
swą łaską i pokojem.

Redakcja

KS. ANDRZEJ SMARUJ SDB

Misjonarz w Wenezueli.

Zmarł 3 lutego br. w Caracas (Wenezuela),
w 83 roku życia, 65 ślubów zakonnych i 55 kapłaństwa**KS. STANISŁAW SMUNIEWSKI SDB**Zmarł 18 lutego br. w Słupsku,
w 88 roku życia, 68 ślubów zakonnych i 60 kapłaństwa**WŁADYSŁAW WALA**

Tata byłej misjonarki z Konga Brazzaville.

Zmarł 5 marca br. w Jastrzębiu Zdroju,
w 80 roku życia**KS. TADEUSZ PATER SDB**Zmarł 28 marca br. we Wrocławiu,
w 83 roku życia, 64 ślubów zakonnych i 53 kapłaństwa**KS. TADEUSZ WINNICKI SDB**Zmarł 1 kwietnia br. w Raszówce,
w 71 roku życia, 54 ślubów zakonnych i 45 kapłaństwa**FILOMENA PIETRUSZCZAK**

Mama s. Małgorzaty pracującej w Moskwie.

Zmarła 3 kwietnia br. we Wrocławiu,
w 76 roku życia**KS. STANISŁAW KOZERA SDB**Zmarł 9 kwietnia br. w Rumi,
w 85 roku życia, 66 ślubów zakonnych i 57 kapłaństwa

Wieczny
odpoczynek
racz im dać,
Panie.

MSZA ŚW.

DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas,
także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe,
nowenny (9 Mszy Świętych)

oraz gregorianki (30 Mszy Świętych za zmarłych).



Aby zamówić Mszę św. zadzwoń: **22 644-86-78** wew. 103



*„Chrześcijanie,
w każdym miejscu
i okolicznościach,
są wezwani
do słuchania
krzyku ubogich”.*

Papież Franciszek,
„Evangeliu Gaudium” 191